Ner 36. ROK 1836. PONIEDZIAŁEK 15 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiace Złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Julianny P.

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Jutro Milada.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzien godz:	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepla podlug Réaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
7	26" 10''', 707	— 1°, 7	1''', 52	Pł. Zachodni mocny	Pochmurno	Snieg.
13 12	27 0, 468	+ 0, 6	1, 87	Pn. Zachodni mocny	„ „	Snieg.
3	2, 459	— 3, 0	1, 41	„ „	„ „	Snieg.
9	0, 451	— 4, 5	1, 07	„ „	Pogoda z Chmurami	
7	7, 778	— 6, 6	1, 13	Pł. Zachodni słaby	Pochmurno	
14 12	7, 880	± 0, 5	1, 34	„ mocny	„ „	
3	7, 480	— 2, 0	1, 39	„ „	„ „	Snieg.
9	7, 494	— 2, 3	1, 47	„ średni	„ „	

Polska. Dnia 8 lutego wieczorem rozstał się z tym światem przeżywszy lat 77 ś. p. JW.JX. Adam Prażmowski biskup płocki, kawaler orderów Orła białego i S. Stanisława I. klassy.— *Kurs pieniędzy*: Dukaty złp. 19 gr. 19. Listy zastawne białe bez kuponu złp. 97 i pół do 98, wartość kup: gr. 15⅔.

Gdańsk. Anglia, Francyja i Holandya zdają się na ten raz być obficie zbożem zaopatrzone, lecz otwierają się znowu widoki, że zmianę w tym handlu sprawią potrzeby Ameryki. Dowóz mąki z Ameryki, zaopatrującéj niegdyś targi europejskie, ustać będzie musiał i już do Anglii i Holandyi przesłano polecenia, dla zakupienia tamże na rachunek amerykański pszenicy i żyta. Okoliczność ta zwraca spekulacyę i do naszych okolic i już pojawiają się dopytujący się i kupować chcący po dotychczasowych nizkich cenach, tak, że już zawarto układy i zakupiono wiele pszenicy 132 do 133 funtowéj najpiękniéjszego białopstrokatego gatunku po 280 do 290 zł. pr., dobréj wysoko pstrokatéj po 250 do 260 zł. pr., a zwyczajnéj pstrokatéj po 220 do 230 zł. na dostawę z prowincyi. Żyta bardzo tu jest mało, tak, że na zwyczajne potrzeby z okolic sąsiedzkich dowozić muszą, a ponieważ przy otwarciu żeglugi tak do Norwegii, jakoteż do portów rossyjskich, dopytywań o ten gatunek zboża spodziewać się należy, przeto zawarto już także kilka układów na wiośnianą dostawę polskiego żyta tranzytowego (bez cła) po 150 zł. pr. za łaszt.

Francya. (*Dalszy ciąg procesu Fieskiego*). Py. Czy na ów czas nie przybrałeś nazwiska Alexis albo Beszer? Od. Nie, wtedy albowiem Morey i wszyscy moi znajomi wiedzieli że się nazywam Fieski. Py. Czy później pod imieniem Beszara nie wstąpiłeś do papierni pana Lesage? Od. Tak jest. Py. W jakim to było czasie? Od. Na końcu lutego 1835 roku. Py. Kto ci dopomógł do tego umieszczenia się tam? Od. Morey; on mnie dał papiery do mojéj legitymacyi pod imieniem Beszera. Py. Czy istotny

Beszer wiedział o tém, że ci te papiery doręczono. Od. Nie wiem tego. Py. Twierdzisz że Morey pierwszym był, co ci oświadczył swe zdanie względem użycia twojéj machiny. Ty pojmujesz całą ważność tego oskarżenia. Wzywam cię więc raz jeszcze, ażebyś według powinności i sumienia, bez namiętności i względu oświadczył czy to, coś powiedział, prawdą jest? Od. Tak jest, to prawda. Py. Czy Morey nie chwalił się często z swoją zręcznością w strzelaniu? Czy nie powiedział, że gdyby mu się król nawinął, iżby go nie chybił. Od. Tak panie prezydencie. Py. Czy Morey przedstawił cię Pepinowi pod imieniem Beszera. Od. Nie, pod prawdziwém mojem imieniem. P. Czy w ciągu waszej znajomości z Pepinem nie słyszałeś z ust jego, że z bardzo wielu tajemnemi towarzystwami i fanatycznymi republikanami w związkach zostaje? Od. Tak jest. Py. Czy nie powtarzał często życzenia, żeby się kto znalazł któryby króla uprzątnął z świata? Od. Tak jest, panie prezydencie. Py. Czy na końcu marca niebyłeś u Pepina na objedzie, na który także Morey i kilka osób wyższego stanu zaproszono.' Od. Tak jest. Py. Czy mógłbyś te osoby bliżéj oznaczyć? Od. To byli Recurt (oskarżony kwietniowy), Morey, adwokat i jeden deputowany. O czém najbardziéj mówiono? Od. O procesie kwietniowym. Py. Ponieważ się z Pepinem tak doskonale znałeś, to będziesz także wiedział jak żył i kto go najbliżéj otaczał? Od. Ja się nie wiele troszczyłem o jego domowe interesa; ale jestem dobrym dostrzegaczem, a lubo dopiero 40 lat liczę, jednak mam na 60 lat doświadczenia. Widziałem ludzi ciągle odwiedzających Pepina, względem których on był bardzo uprzedzającym, lecz skoro się tylko oddalili, wcale inaczéj o nich mówił. Takie postępowanie nie mogło mi się podobać, i żałowałem danego słowa; lecz kiedy raz dam słowo, tedy już nic w świecie nie zdoła mnie nakłonić do niedotrzymania onegóż. Py. Pierwéj zeznałeś że z początku Pepin za pośrednictwem Cavaigniaca przyrzekł dać ci lufy, które gdy tym nie otrzymałeś sposobem, sam kupić chciałeś, czy obstajesz przy tém oświadczeniu? Od. Tak jest. Py. Przedsięwzięcie twoje oczywiście spóźnione było dla tego że 1 maja nie nastąpiła rewia. Czy twoje stosunki z Pepinem nie stały się przez to rzadszemi? Od. Pepina postępowanie zrobiło je rzadszemi. Nie łatwo dam się użyć za pieniądze, i nie jestem łakotnikiem, jednak obchodziło mnie to, że Pepin niczem mnie nie traktował jak tylko kawałkiem chleba; nadto utyskiwał zawsze że musi ponosić wydatki, a nawet uskarżał się na swoich przyjaciół; to sprawiło, że unikałem jego znajomości. Chciałem się udać do Polski z pewnym przyjacielem, ale zbywało nam na środkach do téj podróży. Szczęśliwa proba z prochem na smętarzu nakłoniła mnie do zdecydowania się, ile że sądziłem iż raz danego słowa dotrzymać powinienem.» — Dalsze posłuchanie odłożono do dnia następnego. Dotąd okazywał Fieschi nadzwyczajną spokojność, tłomacząc się z wielką łatwością. Pepin i Morey zachowywali zupełną neutralność; pierwszy podniósł tylko kilka razy głowę, aby lepiéj zrozumieć lecz nie okazywał ani znaku przeczenia zeznaniom Fieschiego względem siebie. GPS.

Poseł portugalski p. Carreira na prywatnem posłuchaniu dnia 2go stycznia doręczył Królowi i Królowéj list zawiadómiający ich o zaslubinach Jéj Królewskiéj Mości z xięciem Augustem Sasko-Koburgskim. Dnia 1 lutego w izbie deputowanych wniósł p. Guizot projekt do zaprowadzenia ustawy tyczącéj się szkół początkowych téj treści: Każdy Francuz mający 25 lat skończonych, jeżeli nie był nigdy karany przez sąd poprawczy lub przysięgłych, może założyć szkołę początkową skoro się wywiedzie świadectwami ukształcenia umysłowego i obyczajów, załączając plan, według ktorego postępować myśli, tudzież rysónek miejsca przeznaczonego na szkołę. Izba deputowanych zajmuje się ciągle i coraz nowszemi wnioskami względem pla-

nu Humanna o zniżeniu procentu od długu narodowego; dotąd jednak nic nie postanowiono, *Monitor* z d. 1 stycznia ogłasza rozporządzenie królewskie; na mocy którego w każdem głównem mieście departamentowem odtąd zaprowadzone bydź mają zakłady wojsk nowozaciężnych i odwodowych. Dzisiejszy *Monitor* zawiera następującą depesze telegraficzną z Bajonny d. 31 stycznia: »*W myśl* 24 *artykulu Statutu królewskiego*, *Kortezy zostały w téj chwili rozwiązane postanowieniem Królowéj rejentki.*» *Journal des Debats* przypisuje ten nader ważny i niespodziany wypadek kilkokrotnym klęskom ministrów podczas obrad nad prawem o wyborach; inne dzienniki twierdzą, że Królowa rejentka spowodowaną była do tego kroku wzmagającym się duchem rewolucyjnym w Madrycie, co zapewne następna poczta wyjaśni. Okoliczność powyższa spóźni przełożenie projektu Mendizabala o długach krajowych. Według listu z Bajonny miał Don Karlos darować życie jeńcom z legii angielskiéj którzy dostali się do niewoli w potyczce d. 17 z. m. w któréj jak wiadomo, ponieść mieli klęskę. Rząd francuzki nakazał hrabinie Casa-Eguja i wdowie po jenerale Santos Ladron natychmiast Bajonnę opuścić. GPS.

Rozmaitości. Do narodowéj galanteryi na placu Trafalgar w Londynie przybyła przepyszna waza Waterloo. Napoleon, niedługo przed swoją wyprawą 1812 roku, widział w Toskanii wiele nadzwyczajnie wielkich i pięknych brył marmuru, które najprzód na pomniki zwyciezkie przeznaczał. Jednakże los przeciwny nie dozwolił mu dokonać wielkich zamiarów, a wielki xiąże toskański w kilka lat póżniej posłał te bryły Królowi Jerzemu IV, który kazał z nich wykuć niezmierną wazę na pamiątkę bitwy pod Waterloo. Waza ta wynosi około 16 stóp wysokości, a w górze trzyma od 9 do stóp 10 średnicy. Po jednéj stronie widać Jerzego IV siedzącego na tronie, a slawa podaje mu palmę zwycięzką; po drugiéj zaś stronie Napoleon z konia zsiada. Inne części wazy okryte są allegorycznemi obrazami. Dzieło to wyszło z pod dłuta rzeźbiarza Westmacott, i słusznie mieścić się może w rzędzie pierwszych utworów sztuki tegoczesnéj. Z początku chciano, aby ta waza zdobiła galeryję zwaną Waterloo, którą w zamku windsorskim Król Jerzy IV założył, lecz obawiano się, aby niezmierny ciężar onéj (około 400 cent.) nie nadwerężył całego gmachu.— Ostatnia karawana pielgrzymów, która ciągnęła do Mekki, doznała okropnych skutków cholery, wycieńczeni na siłach podróżą i niedostatkiem wody, wszyscy poginęli. Około 40,000 pielgrzymów zostało się w puszczy; dobrze Lamartine powiada, że proch który nad Mekką się wzbija, jest prochem ciał ludzkich. RL.

Brazylijanie nie wiele zważają w swoich teatrach na złudzenie oka, albowiem sufler siedzi tam w loży, wzniesionéj na dwie stopy nad deskami sceny, a ilekroć aktor zazatrzyma się lub zapomni w roli, on mu głośno podpowiada, lub całkiem za niego mówi: na głowie ma czapkę siatkową z kutasem, i za każdym razem, ilekroć obróci głowę, kutas na przeciwną stronę przeskoczy. Piszą z Neapolu: Od niejakiego czasu zacięcie rywalizowały z sobą tutejsze śpiewaczki pani Gambricci i pani Marina, grające na teatrze *Valle*. Signora Marina od 2ch tygodni zdawała się w operach zwycięztwo nad swoją spółzawodniczką odnosić. Teatr brzmiał oklaskami, leciały wieńce i bukiety. W tym czasie kilku śpiewaków drocząc się z Gambrici, wystawiało jéj, ile to gniewać ją musi. »Jakym się miała gniewać?» odpowiedziała w uniesieniu zazdrości, »przeciwnie, cieszę się, że Marina tak bosko śpiewa, ja sama nawet rzucę jéj wieniec dzisiejszego wieczora.»— Gambricci dotrzymała słowa. Rywalkę jéj obsypano oklaskami i wieńcami. W tem, z jednéj lozy wrzucono wieniec na głowę Mariny, ta wydaje krzyk i pada bez życia na scenie. Wieniec ten był z grubego bronzu. Sprawczyni téj zbrodni znajduje się w rękach sprawiedliwości. RL.

Pan Tallejrand sypia w łożku, jakby zapewne nikt spać nie potrafił, bo sypia prostopadle. Nie dosyć na tem, wiadomo, że on ma mimo sędziwego wieku, gęste i mocne włosy, te jednak nie są dostateczną obroną od wilgoci i zimna, nosi on jeszcze płaszcz nowy i 7 czepków nocnych. Jeźli czas jest piękny (rozumie się polityczny) bywa przy jego wstawaniu wiele osób, jeźli się widnokrąg zasępia, bywa ich mniej, a jeźli burza ryczy, którą on ucisza, bywa mało, lecz zawsze dosyć dla wystawy jego znaczenia. Od r. 1830 ten zwyczaj cokolwiek podupadł. Wstawszy z łóżka, niezdejmuje żadnego z 7 czepków, wkłada pantofle i przechodzi się po pokoju, rozmawiając z gośćmi. Wstaje zwykle o 10 godzinie. Dwaj pokojowi przynoszą mu potem wielką srebrną miednicę, lub srebrną pozłacaną, albo z chińskiéj porcelany, stosownie do okoliczności. Nareście siada Tallejrand i zaczyna się toaleta czepków nocnych. Sługa zdejmuje jeden po drugim aż do szóstego, siódmy on sam zdejmuje i obciera nim głowę. Następnie przywięzują mu pod brodą wielką serwetę i trzymają owę wielką miednicę. Po ukończeniu tych przygotowań, podaje mu sługa szklankę wody, którą on wypija, ale nie połyka, lecz wypuszcza nosem. To trwa ćwierć godziny z wielkiem podziwem widzów, którzy niepojmują, jak coś podobnego robić można, nie udusiwszy się. Potem następuje strój głowy. Jest to najtrudniejsza część toalety, gdyż Tallejrand wymyka się ubieraczom co chwila, aby do przechodzącego wyrzec słówko ujmujące, a to wszystko odbywa się w szkockim negliżu. Z kolei nadchodzi wielka toaleta, ale po nawcnieniu się pierwéj tysiącznemi pachnidłami, które Tallejrand tak hojnie na siebie i swoje suknie rozlewa, iż gdzie się pokaże, pizmowa atmosfera powstaje. Po tem wszystkiem, uzupełnia się strój głowy, przez włożenie kapelusza, który Tallejrand w własnym pokoju na głowę wkłada, bo mu zawsze zimno i lęka się zawsze przeciągu powietrza.— Rzecz zabawna widzieć, jak on w pokoju o 11 godzinie z nieszczęśliwym kapeluszem na głowie siedzi, który jest tylko skromnym zastępcą 7miu czepków nocnych.

Miasto Paryż swoim nakładem kopie arteżyjską studnie w bliskości rzeźnicy Grenelle, która chociaż musiano przebić twardą opokę wapienną, doszła 250 metrów (132 sąż. wiedeńs.) głębokości. Pan Arago próbował temperatury wody, i znalazł, że miała 20º ciepła, co z dotychczasowemi obrachowaniami o stopniach gorąca w głębi ziemi, zupełnie się zgadza.

Dwóch zapalonych przeciwników do samego świtu grało z sobą w maryjasza w kawiarni, w końcu zachodzi między nimi żwawa sprzeczka, ten i ten ma słuszność, wypadało zdać się na sąd trzeciego. »Rozsądź nas wćpan,» zawołali razem, obracając się do pewnego jegomości, który od kilku godzin z największą uwagą téj grze się przypatrywał, lecz ten zaręczał jak najuroczyściéj, że nic a nic maryjasza nie rozumie. »Być że to może, abyś wćpan gry nie rozumiejąc siedział przy nas od wieczora do rana?»—»Jestem żonaty!» odpowiedział z westchnieniem. P. Heilmann w Mulhausen w Alzacyi, wynalazł warsztat tkacki, na którym mężczyzna z dwojgiem dzieci w przeciągu dnia jednego, i podług jakiego bąć wzoru, może 18 łokci muszlinu wyrobić.— Wawrzyniec Giordano z Fiumary w Kalabryi utrzymuje, iż w skutek długich badań i doświadczeń, odkrył niezawodny sposób zostawania przez 8 godzin na samem dnie najgłębszego morza, gdzie milę drogi ubiega, bez zmoczenia sukien. Oświadczył on, iż własnym nakładem podejmuje się sprawuzić to odkrycie, pod warunkiem, jeżeliby mu zaręczono wyłączne używanie tego wynalazku na dwa lata, i trzecią część tego wszystkiego, co odkryje w głębi morza, jezior, rzek, i t. d. Nie potrzebujemy wykazywać, jak wielce pożytecznem stać się powinno to odkrycie, które ma na celu wydarcie z paszczy morskich mnostwa skarbów, które połknęły. *RL.*

Doniesienie.

W skutek rozporządzeń rządowych, dający lekcye na gitarze opuścił Kraków, przeto odwołuje się, iżby nikt więcéj po informacyą do kanturu gazet nie zgłaszał się.